

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

WSCHODNIA FRAN-
CJA!
19 SIERPNIA 1962
ZJAZD PZK NA N.D.
DE SION
FRANCJA PÓLNOC-
NA
26 SIERPNIA 1962
PIELGRZYMKA
NA LORETTE

Nr 32-33 (170-171)

NIEDZIELA 5 i 12 sierpnia 1962

Rok IV

O nowoczesności

W podręczniku na którąś klasę szkoły podstawowej była czytanka o pracowitej mrówce i lekkomyślnym motyłu. Z czytanki miała płynąć pochwała mrówki i potępienie motyla. Żal mi było mrówki.

Na dancingu zauważyłem młodego człowieka, który był bardzo modnie ubrany, modnie uczesany, dobrze tańczył. Kto to jest? — spytałem.

„Ach, to kawał drania, leń. Już tu się na nim poznali. Szukał szczęścia nie na jednej posadzie. Kompletnie zero”.

Znajomy kontynuował: „Ale my mamy wartościowych ludzi, o, na przykład ten, co stoi pod ścianą. Nie wiem zresztą, skąd się tu wziął. Pierwszy chyba raz widzę go na dancingu. To jest człowiek pracy”.

Stał nieporadnie pod ścianą w staromodnym ubraniu i rozglądał się bezradnie. Czy porwała go muzyka, urok tańczących par? Czy może już nie?

Żal mi było tego człowieka.

Kiedy się doczekamy ludzi pracy modnie ubranych, umiejących się bawić, tańczyć, śpiewać, którzy będą realizować jakiś rozwój pełni osobowości, a nie tylko jej fragment?

Obciąłeś czuprynę, włożyłeś dunksy, farmerki, czy inne dzinsy, wypuszczoną koszulę w bajeczne wzory, ręce wsadziłeś w wyżej wspomniane spodnie, gwizdziesz najnowszy przebój i uważasz się za nowoczesnego. Coś w tym jest, ale bardzo mało. Zadam ci kilka pytań: jeżeli odpowiesz mi pozytywnie, to z największą radością uznam cię za człowieka nowoczesnego. Kto to jest Corbusier? Wright? Kanadyński, Matisse, Camus, Stockhausen? Kto otrzymał literacką nagrodę Nobla za 1957 r.? Kim był Strawiński? Na czym polega malarstwo abstrakcyjne? Może powiesz: „A skąd ja to wszystko mam wiedzieć? Mnie tego w szkole nie uczą”. Jaki stąd wnio-

Dokończenie na str. 3.

CZEGO CHCESZ JESZCZE PANIE ?

Ach — jacy jesteśmy pyszni!

Jakiesz czoło podnosimy

z dumą wspaniałą:

Patrz, Panie — otośmy chrześcijanie,

tysiącletnią opromienieni

chwałą —

Już nie dla nas słowa poety:

— „Czegóż chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,

Za Twe dobrodziejstwa, którym nie masz miary...”

My dzisiaj inaczej śpiewamy (niestety):

— Czegóż chcesz JESZCZE Panie?

Daliśmy Ci przecież tysiąc lat poddaństwa.

To nas — a nie innych — nazwano

przedmurzem chrześcijaństwa.

Daliśmy Ci świętych: Jadwigę,

Kazimierza, obu Stanisławów...

I Grunwaldu i Wiednia

wiecznie - trwałe sławy —

Czegóż chcesz jeszcze Panie?

To nasz król, wśród Potopu,

koroną z własnej głowy,

ukoronował Twoją Matkę

na Polski Królową.

Jakże jesteśmy zasłużeni!

Ileż to daliśmy Ci w dani...

Patrz — jacyśmy to wierni —

Czego chcesz JESZCZE Panie?

Czyżbyś chciał drgnienia serc

i służby codziennej, wytrwałej —

Czyżby minionych świetności

wciąż jeszcze było Ci mało?

Pomnij — jak Cię stawiał

nasz kraj i naród stary —

Czy naprawdę chcesz i TERAZ

i dzieci naszych wiary?

O Boże Wszchemogący!

Nie opuścisz nas przecie —

Ty — nie tylko PRZESZŁOŚĆ, lecz

i PRZYSZŁE chcesz tysiąclecie!

Krystyna Jackiewicz



U góry: Opiekun Emigracji J.E.Ks. Arcybiskup Gawlina w towarzystwie ks. Prałata Kwaśnego — po defiladzie młodzieży na Złocie w Vaudricourt przemawiają do obecnych.

U dołu: Prężne, zdyscyplinowane, pełne entuzjazmu KSMP żeńskie w czasie defilady na niebywałym tegorocznym Złocie Młodzieży.

O GŁODZIE WEWNĘTRZNYM

Kształtując swe postępowanie własne oraz swe związki z innymi ludźmi i światem zewnętrznym, człowiek wpieryw poznaje zasady, jakimi w ogóle mógłby się powodować, ocenia je z kolei ze stanowiska słuszności, wybiera te, które uznał sam za słuszne, i wreszcie działa według zasad, które uznał za słuszne. Te cztery elementarne prawa ludzkie: prawo do poznania, prawo do oceny, prawo do wyboru i prawo do działania przysługują każdej jednostce ludzkiej, która posiada pełną władzę inteligencji *) i chce działać w sposób wolny, ale nie anarchiczny *).

Łańcuch wszakże tych czterech elementarnych praw zawieszony byłby w powietrzu, gdyby pierwsze jego ogniwo: prawo do poznania — nie było zaczepione o chęć poznania, gdyby jednostka ludzka nie czuła **wewnętrznego głodu Prawdy**. Jest to zupełnie zrozumiałe. Istoty niższe głodu tego wewnętrznego nie znają, znając tylko głód fizyczny, który zaspokajają brutalnie, bo powoduje nimi tylko instynkt. Poza niektórymi społecznościami owadów (mrówki, pszczoły i termity), które wykazują solidaryzm organizacji, inne gatunki, od człowieka niższe, zaspokajają ów głód fizyczny anarchicznie, nie cofając się nawet przed kaniba-

lizmem *). Dlatego właśnie nikt rozumny nie przypisuje gatunkom od człowieka niższym prawa do poznania, oceny, wyboru i działania. Ale też może właśnie dlatego każdy, kto rozumny, nie niszczy (niepotrzebnie) mrowiska, bo czuje sympatię dla „ludzkiej” jakby idei solidarności, która w społeczności mrówek nie toleruje „anarchistów”.

Wróćmy przecież z mrowiska do — człowieka. Patrząc na mrowisko, nie przypuści on jednak, aby choć jedna z rojących się w nim setek tysięcy istot czuła głód wewnętrzny, głód prawdy. Cała ich krzątanina, to zabieganie o rozrodczość, o przedłużenie gatunku, o zaspokojenie głodu fizycznego, o organizację zapasów na czas głodu. Nawet Maurycy Maeterlinck *), choć urzeczony społecznym łańcem ula, mrowiska i kopca termitów przy pisał ich mieszkańcom wiele dążeń iście „ludzkich”, nie wystąpił z tezą, iż społecznie żyjące te „inteligentne” owady czują wewnętrzny głód prawdy.

Słowem, głód wewnętrzny nęka tylko i jedynie człowieka. Otóż, czy nęka. Wielu ludzi wiele by dało za to, aby ten głód sflumić lub pozbyć się go nawet zupełnie. Wykluczając ludzi umysłowo upośledzonych, do których świadomości dotar-

cie jest niemożliwe, a więc stwierdzenie ich wewnętrznego głodu jest utrudnione: każdy człowiek normalny głód ów odczuwa, choć w różnym stopniu. Są ludzie szczęśliwi, gdy ten głód ich nęka, są inni nim udęczeni nad miarę, są „głodni” nasycający się szybko i byle czym, są wreszcie jakże liczni, ludzie, oszukujący ów głód doznaniem zmysłowymi, jak człowiek głodny oszukuje głód haustem dymu z papierosa.

Tak więc skazany jest człowiek na głód wewnętrzny. Któż go skazał? Odpowiedź może być co najmniej dwojaka: sama natura człowieka albo Istota, która stoi nad człowiekiem. Na tym miejscu, bez narzucania odpowiedzi trafnej, pozostaje powołać się na ludzkie prawo do poznania, oceny, wyboru i działania. Pozostaje: poznać wszystkie możliwości odpowiedzi, ocenić je, każdą z osobna, wybrać właściwą w swoim rozumowaniu i działać według tego, co z odpowiedzi właściwej wypływa.

Czego jesteśmy wewnętrznym głodem, ludzie? Ach, zbyt zachłanny jest to głód, by zaspokajające go „jadła” wymienić wszystkie, zbyt nienasycony, by poczuć się tu sytym, raz na zawsze!

Wpierw — głód sensu mego istnienia. Skąd i poco jestem, skąd się wziętem i gdzie dojdę? Zapewne wziętem się z łona matki, ale Kosmos do dziś nosi mnie w swym tonie. Zapewne, umrę, ale Kosmos przetrwa mą śmierć cielesną. Jak niemowlę ssie pierś matki, tak ja, człowiek dorosły — „chwytam za pierś Wszechrzeczy”. To mój głód sensu życia. Dla chrześcijanina to głód Boga.

Z kolei, głód prawdziwej drogi. Czy iść rozważnie, czujnie, czy też pędzić na oślep, Droga jaka bądź istnieje, ktoś ją zbudował, ale człowiek to nie był. Nikt osobiście nie zbadał, skąd droga wychodzi i dokąd prowadzi. Czy w naszym wehikule życia zasłonić okna i pędzić z lekomyślnością straceńca, czy też wypatrywać ostrzegawczych znaków, światłami rozumu i wiary przenikając ciemność?

Przygnębiona świadomość, że już ten głód elementarny ludzie zaspokajają tak odmiennie. Czyżby człowiek był tylko mozaiką mniemań, u każdego inną, czyż by był tylko zlepkiem chęci, u każdego innym? Czyżby rozeznanie było rzeczą tak nieosiągalną?

Dalej — głód szczęścia. Czy życie jest tylko trwaniem do śmierci, po której nie ma już nic, rajem, który trzeba wyżyć, gdyż nie jest wieczny, czy też przedśmionkiem wiekuiętego szczęścia, jeśli przekroczy go się roztropnie?

Dalej — głód trwania. To wybitnie ludzkie pragnienie: zachować swe istnienie nie swego gatunku, ale swej własnej istoty. „Przedłużają” to istnienie dokonane dzieła, ale przyjdzie czas, że i one pójdą w niepamięć i przepadną. „Przedłużają” je dzieci, cząstka tych, którzy

EWANGELIA

NA OSMĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Łukasza 16, 1-9

A mówił też do uczniów swoich: Był człowiek pewien bogaty, który miał włodarza, a tego zniesławiono przed nim, jakoby trwonił dobra jego. I przywoławszy go rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdadz sprawę z włodarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby gdy będę złożony z włodarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siadź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto kirców pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego włodarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata roztropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. I ja wam powiadam: Czyńcie so bie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.

NA DZIEWIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Łukasza 19, 41-47

A gdy się przybliżył i ujrzał miasto, zapłakał nad nim mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokójowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię, zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

I nauczał codziennie w świątyni. A przedniejsi kapłani, uczeni i starsi ludu przemysłiwali, jak go zgubić, ale nie znajdowali, co by mu uczynić mogli. Cały lud bowiem słuchał go z zapartym tchem.

je zrodzili. Ale — umrą i dzieci, a czas i tę cząstkę pochłonia. Więc nie ma nadziei na trwanie wieczne? Jest nadzieja, przynosi ją tylko wiara, choć żadne dowody nauk nie mogą jej rozwiać ani utwierdzić bezapelacyjnie. Oto racja głodu ufnych.

Dalej, głód mocy. Każdy z nas chce być czymś więcej niż trzcina, którą gnie życie lub łamają inni, chce znaczyć coś, choćby w oczach własnych. Jakis jest sekret tej niezłomności? Czy mocą jest miłość, czy nienawiść, pokora czy pycha, czy mocni są cisi czy głośni, błogostawieni w Kazaniu na Górze czy wynoszeni w pomnikach i w mowach pochwalnych?

Dalej, dalej, dalej. Można by długo jeszcze ciągnąć **crescendo** ludzkiego wewnętrzznego głodu — ale już dość powiedziano, by uznać, że dobry to głód. Wzma ga się z wielkim, rośnie ze stylem wewnętrznego życia. Kiedy odzywa się po raz pierwszy? Być może, że już embrion ludzki ma jakieś swoje wewnętrzne „westchnienia”, podnosi pewien myśliciel, bodaj ma rację. Kiedy głód ten zaspokojo ny zostanie ostatecznie? Kiedy „innych już raczej nie będzie”, kiedy zbędny okaże się trud poznania, oceny, wyboru i działania, kiedy olśni nas oslepiająca jasność, gdy stanie się twarzą w Twarz, kiedy ramionami duszy sięgnie się po Pokarm Wiekuisty.

Dobryś, głodzie, bo nie zabijasz, a żywisz. Dobryś, bo wybiera się ciebie nad czczą sytość. Dobryś, ludzki krzyku, który rozlegasz się w pustce świata. Dobryś, bo bez ciebie dusza może umrzeć, jak

ciało bez jądła. Dobryś, głodzie wewnętrzny, bo ty znacysz mnie godnością czło wieka i światłem Boga.

Jan Mostowicz

WAKACJE DZIECI BOŻYCH

Powiedz mi o twych wakacjach, a ja ci powiem, kim jesteś. Jest to okres zupełnie wyjątkowy, kiedy, jak szydło z worka, wychodzi prawda o człowieku. Tu przecież sam człowiek siedzi przy kierownicy, wszystko przemyślał, wybrał świadomie spośród różnych możliwości. Ten się poświęcił dla dzieci, ten znów szuka tylko przyjemności. Nie sądźmy na razie, ale widzimy. Nikt może nie cieszy się tak wakacjami jak człowiek religijny i nikt zapewne nie chce tak wykorzystać wakacji jak on. Inni też cieszą się, też wykorzystują, ale zupełnie inaczej. Katolik w tym okresie znajduje pełną swobodę, toteż przyjmuje wakacje jako cenny dar z rąk Bożych. Zresztą każdy czas jest darem Bożym.

Chodzi o to, aby katolik urlop swój czy wczasy potrafił przeżyć po Bożemu. Nie będą to żadne nadzwyczajności — przeciwnie, włożymy w to wiele serca, aby te zwyczajności znalazły należnych wykonawców: pacierz codzienny, Msza św. w niedzielę i święta, spowiedź i komunia św. To minimum spełnić z wielkim sercem.

Patrząc na koła roweru można snuć mniej lub więcej głębokie filozoficzne rozważania o zmiennych kolejach życia, o szczęściu, które...

My jednak piszemy o rowerze dlatego, że zaczęły się wakacje, a rower to tani i doskonały środek lokomocji, który nie tylko umożliwi nad przyjemne spędzenie czasu, ale także pozwoli bez większych trudności dotrzeć do oddalonego nawet kościoła na niedzielną mszę św.

SPIEWAJĄCY BRACISZEK

Jedną z najpopularniejszych postaci — zwłaszcza wśród młodzieży — w kanadyjskiej prowincji Quebec stał się ostatnio 36-letni zakonnik, Franciszkanin, Ojciec Bernard de Brienne śpiewak gitary, który w ostatnich 3 tygodniach dał 38 koncertów, 6 występów telewizyjnych i kilka radiowych.

Ow śpiewak-gitarzysta i zakonnik Franciszkanin — to ta sama osoba. Powiedział on w jednym z wywiadów: „Bach był wielkim muzykiem, ale dziś, w dobie rock'n rolla i twista, jegó muzyka jest niezrozumiała dla wielu — zwłaszcza młodych ludzi.”

Wychodząc z tego założenia, O. Bernard napisał słowa kilku ballad, opierając się na starych opowieściach i legendach o życiu Matki Boskiej, Chrystusa i Apostołów, i skomponował do nich muzykę. Jeździ teraz od miejscowości do miejscowości w prowincji Quebec, od szkoły do szkoły, śpiewając swoje ballady z własnym akompaniamentem na gitarze.

„Rodzice chętnie posyłają dzieci na moje koncerty — mówi — bo śpiewam za darmo”.

ZŁOTE MYŚLI

Nie wiem, kto mnie wydał na świat, ani, co jest świat, ani, co ja sam. Żyję w strasznej nieświadomości wszystkich rzeczy. Widzę te przerażające przestrzenie Wszechświata, które mnie otaczają, czuję się przywiązany do zakątka tej rozległej przestrzeni, nie wiedząc, czemu mnie umieszczono raczej w tym miejscu niż w innym, ani czemu tę odrobinę czasu, jaką mi dano do życia, wyznaczono w tym, a nie w innym punkcie całej wieczności. Widzę ze wszystkich stron same nieskończoności, które zamykają mnie niby atom i niby cień trwający niepowrotną chwilę. Wszystko, co wiem, to jeno to, iż mam niebawem umrzeć, ale, co mi najbardziej nieznane, to sama ta śmierć, której nie podobna mi uniknąć.

Odejmij mi tedy, Panie, smutek.

Wszystko, co nie jest Bogiem, nie może spełnić mego oczekiwania. Boga tylko chcę i szukam.

Z „MYŚLI” Błażeja Pascala (1623-1662)

Dokończenie na str. 1

sek? Uzupełnię to potem. Kiedy? „Po skończeniu szkoły”. To dopiero wtedy chcesz być współczesnym? A poza tym nie wiesz, czy ci się będzie chciało. Luka między tobą a współczesnością będzie jeszcze większa niż teraz.

Być współczesnym, czy jak chcesz: nowoczesnym, to znaczy najpierw rozumieć wszystkie współczesne prądy, ale zrozumieć tak głęboko, żeby znaleźć swój osobisty stosunek do nich, pozytywny, czy negatywny, ale jak najbardziej osobisty.

„Pólinteligent”. Wszystko dobrze wie. Na każdą sprawę ma wyrobiony pogląd. I to nieodwołalny, jedyny. Wszystkich, którzy mają inne zdanie, uważa za durniów, nie znających się na rzeczy. A zdanie to gdzieś tam przeczytał, albo usłyszał i zongluje nim. Utwory muzyki poważnej (jak zresztą i klasycznego jazzu) wymagają szeregu przesłuchań. Za pierwszym razem nie potrafisz uchwycić ich piękna. To samo z wierszem nowoczesnym. Podobnie z malarstwem i rzeźbą. A poza tym trzeba znaleźć nowe podejście do dzieł nowoczesnej sztuki. To trzeba przestudiować. Przecież np. nowoczesny obraz nic nie odpowiada. To nie opis bitwy pod Grunwaldem, tylko zestaw kolorów, płaszczyzn, który ma dać przeżycie estetyczne, zupełnie swojego rodzaju. I muzyka nowoczesna nic nie opowiada, nie ma melodii jak u Chopina, to zestaw dźwięków, który daje znowu przeżycie swojego rodzaju. Musisz wiele zrozumieć. Bo inaczej odpodniesz, zostaniesz w miejscu, gdy świat idzie naprzód. Trzeba mieć postawę przejmującego, a nie człowieka, z którym nie da się dyskutować, bo już wszystko dobrze wie.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 5 sierpnia

Ośma po Zesłaniu Ducha św.

M.B. Snieżnej

PONIEDZIAŁEK — 6 sierpnia

Przemienienia Pańskiego

WTOREK — 7 sierpnia

św. Kajetana

SRODA — 8 sierpnia

św. Jana Vianney

CZWARTEK — 9 sierpnia

św. Romana

PIĄTEK — 10 sierpnia

św. Wawrzyńca

SOBOTA — 11 sierpnia

św. Filomeny

•••

NIEDZIELA — 12 sierpnia

Dziewiąta po Zesłaniu Ducha św.

św. Klary

PONIEDZIAŁEK — 13 sierpnia

św. Hippolita

WTOREK — 14 sierpnia

św. Euzebiusza

SRODA — 15 sierpnia

Wniebowzięcie N. Maryi Panny

CZWARTEK — 16 sierpnia

św. Joachima

PIĄTEK — 17 sierpnia

św. Jacka

SOBOTA — 18 sierpnia

św. Agapita

Z E Ś W I A T A

POLSKA STOI W OBLICZU KLĘSKI NIEURODZAJU I GŁODU

W Polsce notowana jest panika żywnościowa. Od osoby — bawiącej obecnie w kraju na wakacjach — czytaliśmy list, w którym pisze między innymi dosłownie:

„Ulewne deszcze i powódzie w równinnych terenach rolniczych są powodem strasznej klęski. Ozimina jest pod wodą, woda zalała łąki, zbiory ozimin oraz traw będą fatalne. Tak samo wstrzymane są prace rolne i już się mówi o głodzie na przednówku. O ile, gdy byłem tu kilka lat temu, zaopatrzenie było dobre dziś bardzo wielu rzeczy brak albo trudno je dostać. Nie wolno już kupować ile się chce. Nie są zaprowadzone kartki na żywność ale w składzie nie sprzedadzą więcej jak parę funtów mąki, ryżu czy cukru, a kartofli tylko 10 kilo na klienta. Najwięcej obawy jest o zbiory kartofli bo woda wszystko zamarnuje”.

„Co nadto zauważam, że swoboda ludzi w rozmowie ze mną już nie jest taka, jak była przy mojej pierwszej wizycie. Są jacyś zatrwożeni, przygnębieni i skarżą się, że coraz więcej jest ograniczeń i surowych zarządzeń we wszelkich dziedzinach życia.

„Ceny szczególnie na wolnym rynku rosną coraz bardziej”.

„Dolar, szczególnie ten „zielony” jak tu mówią, czyli oryginalny, lub „twardy” — czyli w złocie — rosną również w cenie na czarnym rynku”.

„Przywiozłem z sobą wiele podarunków — ale najwięcej radości sprawiłem skarpetkami nylonowymi, bo te są tu bardzo drogie”.

„Co mówił mi ks. Proboszcz w jednym z kościołów, gdzie byłem z krewnymi „Na Odszczerbiecie” jest wstrząsające i o tem pomówimy więcej jak wrócę. Niech mi nikt nie mówi że w Polsce Kościół jest wolny i wyznaczenie gwarantowane konstytucją. Ja widzę na własne oczy. Ucisk i poniżanie księży na każdym kroku. Nie jestem bogaty, ale z żalu — z własnej kieszeni zapłaciłem jedną z „kar” nałożonych na księdza, że nie uregulował na czas podatku i nie wystawił latarni na drodze”.

List zawiera jeszcze szereg informacji, które autor z pewnością zgodzi się omówić obszerniej po powrocie z kraju.

Pisze autor na zakończenie „Piękna jest ziemia polska ale smutna i zubożała, jak zubożała są serca Polaków. Widać tu postępek bo przecież świat idzie naprzód a więc i Polska w miarę sił idzie za tym postępek, ale co z tego kiedy kraj cierpi zarówno politycznie jak też ekonomicznie”.

„Elektryka na wieś przyszłaby i bez bolszewików, zło leży w tym, że przyszli bolszewicy”!

„Polska za wszystko co ma — płaci swą wolnością”.

Jak się oblicza, w Polsce pomocy na

skutek klęski powodzi potrzebuje ponad 90.000 rolników. Rok obecny jest najbardziej mokry od 200 lat.

Reżim wydał apel do społeczeństwa aby nie ulegało panice z powodu klęski nieurodzaju.

Największa panika wybuchła w poprzednim tygodniu, gdy dotarła do Warszawy wiadomość o odmówieniu przez Senat pomocy ekonomicznej Polsce. Ludzie rzucili się na składy z żywnością i kupowali dosłownie wszystko do „jedzenia” nie wylą czając bardzo niepopularnych konserw sowieckich z ogryzonymi żywnością. Monogółów, Chińczyków i Tatarów.

Leżące od kilku lat końskie salami znalazło tego dnia nabywców razem z innymi końskimi suchymi wędlinami.

A.C.

Z POLSKI

KATOLICY W SZWAJCARII

Według ostatnich danych statystycznych w Szwajcarii jest 2,5 mln katolików i 2.800 protestantów.

ŚWIĘTO KWITNĄCEJ WIŚNI W JAPONII

Z nadejściem wiosny, w najmniejszym nawet sadzie, możemy spotkać pokryte pięknym, wonnym kwieciem, drzewka wiśniowe, o których nie każdy wie, że przywędrowały do nas przed wielu, wielu laty z dalekiej swej ojczyzny — Azji.

Przywioził je do słonecznej Italii w 70 roku przed narodzeniem Chrystusa, ceniony wódz rzymski, Lucullus, który niestety nie posądzony o zdradę, wycofał się z życia publicznego i zrezygnował zupełnie, oddał się całkowicie zabawom i ucztom, poświęcając na to cały swój majątek. Rozrzuć do ostatnich granic, sprawał wędzarnicze potrawy, najdroższe wina i najrzadsze owoce.

Między innymi zasłynął z nowych przy smaków, podawanych na jego szeroko już rozstawionych ucztach, którymi były... słowicze języki i wiśnie.

Będąc jeszcze w Azji, Lucullus zobaczył drzewko wiśni pokryte pięknym, nieczącym owocem. Zainteresował się nim, a spróbował ożywych owoców, postanowił przewieźć wykopane drzewka wiśniowe do Rzymu.

Próba udała się, drzewka przyjęły się i zaaklimatyzowały, a wkrótce rozpowszechniły w całym kraju. Za panowania Karola Wielkiego, dbającego bardzo o roz-

wój rolnictwa w państwie, został wydany nakaz sadzenia drzewek wiśniowych, co w rezultacie przyczyniło się do rozpowszechnienia ich nie tylko we Włoszech, ale i w całej Europie.

Na Dalekim Wschodzie, w Japonii, drzewko wiśniowe jako oznaka nadchodzącej wiosny, otaczane jest specjalnym staraniem i z nim właśnie są związane pięknie uroczystości święta wiosny, które jest jednocześnie świętem małych chłopców.

W dniu tym ulicami miast i wsi, przybranych barwnymi lampionami, przeciągają odświętnie ubrane tłumy mieszkańców, niosąc w rękach pęki kwiatów i kolorowe wachlarze. W wiśniowych sadach, tonących w obłokach białego, wonego kwiecia, małe dzieci, słicznie ubrane w haftowane kimona, tańczą i śpiewają na cześć wiosny, a chłopcy, obdarowanymi upominkami w dniu ich radosnego święta, puszczają na wiat różnokolorowe rakietki i palą małe ogniska nasyczone różnymi wonnościami.

KATOLICY W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Włochy, a właściwie Republika Italii, już u schyłku panowania Tyberiusza (ok. 37 r.), jeszcze jako Cesarstwo Rzymskie, stały się terenem działalności przybyłych z Palestyny chrześcijan. W I wieku ukształtował się zwyczaj, że każde miasto włoskie miało swego biskupa. Po okresie prześladowań, chrześcijaństwo, od edyktu mediolańskiego Konstancyna (313), rozwinęło się coraz silniej. Italia jest ojczyzną najstarszego (benedyktyni pocz. 6 w.) i najliczniejszego (franciszkanie) zakonu. Istniejące na terenie Italii od 8 w. Państwo Kościelne, zajmujące niegdyś cały środek półwyspu, od 1929 r. posiada niewielki skrawek (0,44 km kw.) terytorium w Rzymie.

Włochy posiadają największą w świecie ilość diecezji (284 w tym 56 archidiecezji, przy 49 mln ludności; dla porównania Polska przy 30 mln ma 22 diecezje) największą ilość księży (62 tys. diecezjalnych i zakonnych) oraz zakonnic (152 tys.; dla porównania w Polsce księży 13,5 tys., zakonnic 20 tys.).

We Włoszech życie religijne pod względem organizacyjnym jest bardzo ożywione.

W całym kraju istnieje 11,5 tys. szkół katolickich, do których uczęszcza ponad 2 mln uczniów. Uniwersytet katolicki w Mediolanie jest jednym z największych na całym świecie i liczy 11,7 tys. studentów.

Prasa katolicka bije również rekordy, jeśli chodzi o ilość czasopism (686) i nakład (10 mln egzemplarzy).

(Ciąg dalszy)

— Oczywiście.
— A więc, panie Brand, towarzystwo, do którego należę, składa się całkowicie z byłych kapłanów katolickich. W Londynie liczymy około dwustu członków. Zostawię panu, jeżeli wolno, broszurę, zawierającą nasze cele, ustawę itd. Sądziłem, że nadarza się obecnie sposobność odadnia przy służbi rządowi. Jak panu wiadomo, katolickie ceremonie kościelne są bardzo złożone i niektórzy z nas studiowali je bardzo gruntownie dawnymi czasami. Mawialiśmy nawet z tego powodu, że mistrzowie ceremonii rodzą się, a nie wyrabiają, a takich właśnie mistrzów mamy wśród siebie dość pokaźną liczbę. Choć, zaprawdę, każdy kapłan posiada mniejszą lub większą wprawę pod tym względem.

Zamilkł.

— A zatem, panie Francis?

— Otóż sądzę, że rząd pojmuję, jak niezmiernie ważną jest rzeczą, aby wszystko poszło gładko. Gdyby służba boża okazała się śmieszna i niepotrzebna, to w znacznym stopniu chybiłaby cel. Toteż wysłano mnie, abym zobaczył się z panem i poddał mu myśl, że znajduje się tu grono ludzi — mogą powiedzieć co najmniej dwudziestu pięciu — posiadających doświadczenie specjalne w sprawach tego rodzaju i odających się najzupełniej do rozporządzenia rządowi.

Kąty ust Olivera wykrzywiły się mimo woli uśmiechem, bo wywody Francisza wydały mu się gorzką ironią, pomimo całej racjonalności.

— Rozumiem o co chodzi, panie Francis, i muszę przyznać, że propozycja pańska jest doskonała. Sądzę wszelako, że zwrócił się pan nie tam, gdzie potrzeba.

— Wiem, wiem! — zawołał Francis. — To rzecz pana Snowforda.

Lecz to pańska mowa, wygłoszona w tych

ALGERIA PANSTWEM NIEZALEŻNYM!



Oto charakterystyczny obraz z czasów kampanii przed „autodeterminacją”. Jednym z mówców jest Djamilia Boupacha (ta w obwódce) były więzień polityczny Francji.

ROBERT HUGON BENSON

49

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

dniach, natchnęła nas tą myślą. Powiedział pan ściśle to, co tkwiło w naszych sercach; powiedział pan, że świat nie może istnieć bez nabożeństwa i że teraz, gdy boga nareszcie odkryto...

Oliver przerwał mu ruchem ręki. Niena widział nawet cienia pochlebstwa.

— Dziękuję za życzliwość, panie Francis. Pomówię o tym bezwarunkowo z panem Snowfordem. A zatem panowie ofiarują rządowi usługi swoje w charakterze — jak to pan powiedział? — aha — mistrzów ceremonii.

— Tak, panie: mistrzów ceremonii i zakrystianów. Przystudiowałem rytuał niemiecki bardzo dokładnie. Jest nawet bardziej złożony, niż sądziłem. Toteż wymagać będzie niemało zręczności. Zdaniem moim nie obejdzie się bez tuzina mistrzów ceremonii, drugi zaś tuzin bodaj czy wystarczy w zakrystii.

Oliver skinął niecierpliwie głową, spoglądając ciekawie na rozgorączkowaną, patetyczną twarz gościa. Tak, miała w sobie coś z tego jednostajnego spojrzenia maski, jakie zauważył już u innych księży. Najwidoczniej był to świętoszek.

— Oczywiście, należycie wszyscy do masońców? — spytał.

— Ależ naturalnie, panie Brand!

— Doskonale. Pomówię dziś jeszcze z

panem Snowfordem, o ile zdołam go zapać.

Spojrzał na zegar. Miał jeszcze trzy, czy cztery minuty czasu.

— A czy pan — spytał nagle Francis — wie o tej nowej nominacji w Rzymie?

Oliver zaprzeczył ruchem głowy. Nie bardzo zajmowało go obecnie, co się dzieje w Rzymie.

— Kardynał Martin zakończył życie — skonał we wtorek — a już miejsce jego jest zajęte.

— Doprawdy?

— Tak, a nowy kardynał był niegdyś moim przyjacielem. Nazywa się Franklin. Percy Franklin.

— Co?

— Co się panu stało, panie Brand? Czy pan go znał także?

Oliver spoglądał na gościa pośpiesznie, trochę pobladły.

— Tak, znałem go — odparł spokojnie tak mi się zdaje przynajmniej.

— Przed miesiącem, czy dwoma, znajdował się jeszcze w Westminsterze.

— Tak, tak — powtarzał Oliver, spoglądając wciąż na gościa — i pan znał go dobrze, panie Francis?

— O, doskonale!

— To dobrze. Chciałbym kiedy pomówić z panem o nim.

Przerwał. Już tylko minuty brakowało do oznaczonego czasu.

— I to wszystko, panie Francis?

— Tak, to wszystko, co miałem do powiedzenia w mojej sprawie. Spodziewam się jednak, że pan pozwoli mi wyrazić, jak bardzo cenimy wszystko, co pan uczynił. Nikt bez wątpienia nie odczuwa tak, jak my, braku nabożeństwa. Z początku wydawało się nam to bardzo dziwne...

Głos jego drżał nieco, więc zamilkł. Olivera zaciekawili te słowa, powstrzymał wlec ruch, by powstać z krzesła.

— A zatem, panie Francis?

Melancholijnie oczy zwróciły się ku niemu.

— Było to, panie, oczywiście, złudzenie. Co do mnie jednak przynajmniej, to ośmielam się mieć nadzieję, że nie poszły zupełnie na marne wszystkie nasze aspiracje, pokuty i chwalby. Nie poznaliśmy właściwego boga, niemniej jednak modły nasze dosięgły Ducha świata, znalazły drogę do niego. Nauczył on nas, że indywiduum jest niczym i że On jest wszystkim.

— Mów pan dalej — odezwał się Oliver, szczerze wzruszony.

Smutne piwne oczy otworzyły się szeroko.

— A teraz zjawił się pan Felsenburgh — tu przełknął ślinę — Julian Felsenburgh!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

◆ **Zapałki i witamina B-12.** W fabryce zapałek „Solo” w Suszycach. Z odpadów organicznych powstających przy produkcji płyt drzewnych zaczęto wydobywać... witaminę B-12, doskonale nadającą się do użycia jako stymulator wzrostu zwierząt hodowlanych.

◆ **Veto finansistów.** W Białymstoku jedna z właścicielek ziemi udała się do urzędu finansowego, aby zapłacić podatek. Oświadczono jej, że ponieważ w rejestrach nie figuruje jej ziemia, przeto podatek zapłacić nie może.

◆ **Służbowe okulary.** W kisegarni im. Stefana Żeromskiego w Kielcach roztrągnięni klienci mogą korzystać ze znajdujących się tam „służbowych” okularów.

◆ **Kosztowna jajecznicza.** W Łławie rozbił się transport jaj wartości 30 tys. zł.

◆ **Sportowa oferta.** Przełł jednym z meczów o mistrzostwo klasy A w piłce nożnej, rozegranym w Zembrzycach woj. krakowskie, w szatni sędziego zjawilo się dwóch miejscowych obywateli, którzy oświadczyli arbitrowi: „Wygramy — to i popijemy i odwieziemy pana taksówką do Krakowa”. Sędzia, niestety, nie odjechał taksówką do domu, gdyż gospodarze mecz przegrali.

◆ **Kekordowy jubileusz.** Jeden z dzielnicowych klubów sportowych Krakowa „Bronowianka” obchodził swój jubileusz. Z tej okazji DRN Zwierzyniec przyznała jubilatce kilkadziesiąt tysięcy złotych na zakup sprzętu sportowego. Jak się okazało, duża część tych pieniędzy, bo aż 22 tys. zł., poszła na libacje jubileuszową, w której brało udział ok. 200 osób, a na każdego uczestnika przypadało po przeszło 2 litry alkoholu.

◆ **Co za pech.** Drużyna piłkarska Cracovii jadąc na „sławetne lanie” 9:0 do Górnik Zabrze, spotkała po drodze 5 karawanów, 2 pogrzeby, 2 cmentarze. I jak tu nie być przesadnym.

◆ **Stalowy peleton.** Na uroczystościach hutniczych w hucie „Warszawa” jeden z mówców powiedział m.in.: „Używając terminologii Wyścigu Pokoju życzę Wam, byście wyszli jak najszybciej na czoło peletonu polskich hut.”

◆ **Dowód.** Z narażeniem życia wyratował Alfonso Feron z płonącego domu w Barcelonie, narzeczoną i jej rodziców. Rodzice jeszcze nie zdążyli podziękować szlachetnemu człowiekowi, gdy ten został aresztowany za podpalenie domu. Chciałem mojej ukochanej udowodnić, iż z miłości skoczę za nią nawet w ogień — wyjaśnił Alfonso Feron.

◆ **Tylko dla mężów.** Na rynku amerykańskim pojawiły się szeroko reklamowane „detektory” do wykrywania prawdy na użytek domowy. Ten aparat kieszonego formatu pozwalała mężowi — jak głosi prospekt reklamowy — z łatwością wykrywać każde kłamstwo żony.

VI. — Rzym albo śmierć

W dniu 27 maja 1959 Gomułka oświadczył, że „jest za dużo kościołów w Polsce”. W rzeczywistości, w stosunku do potrzeb narodu, *kościół jest za mało*. Oto kilka cyfr. Przed 1939 r. Poznań liczył 280.000 mieszkańców i 25 parafii. Dzisiaj liczy on więcej niż 400.000 mieszkańców i 29 parafii. Dwie z nich liczą 35.000 wiernych; pięć — 20.000; cztery — 15.000. Otóż problem występuje w całej swej ostrości, gdy się zważy, że naród w Polsce — robotnicy i chłopci — jest praktykujący w 90%.

W istocie — powiedział mi ksiądz R. — jedynie „pracownicy nauki” zasilają szeregi „niewierzących” i „kolaborantów” występujących się bezbożnemu reżymowi.

Sytuacja Kościoła

wi. Ale tu także oficjalne statystyki, podawane w piśmie „Argumenty” (które pod przykrywką laicyzmu propagują wojujące bezbożnictwo) — często wprowadzają w błąd, gdyż — jak już miałem okazję to podkreślić — niejeden „intelektualista” stara się być w linii, by nie stracić swego stanowiska.

Masy w Polsce są więc głęboko wierzące. Choć ich wiara nie zawsze jest światła, tym niemniej jest głęboko zakorzeniona. Naturalnie, wiara musi być zasilana. I to tu właśnie zaczyna się dramat.

Niech nam nie mówią o konieczności „poddania rewizji i uaktualnienia całej struktury organizacyjnej duszpasterstwa”! My tyle nie żądamy. Czego nam potrzeba — to minimum życiowego dla dusz.

Mamy potrzebę prasy katolickiej dla mas. Dysponujemy zaledwie jednym pismem, do którego mamy całkowite zaufanie — poznańskim „Przewodnikiem Katolickim” o nakładzie 50.000 egzemplarzy, podczas gdy nakład powinien osiągnąć co najmniej 500.000; taka jest bowiem potrzeba tego pisma. Cenzura bezlitośnie wykreśla z artykułów wszystko, co stanowi pożywkę dla życia duchowego. Żyoty świętych i kult Matki Boskiej, doktryna socjalna Kościoła, krzewienie wiary w środowisku robotniczym, wskazywanie na posłannictwo Kościoła — należą do „tematów zakazanych”.

Dążenie do zdemoralizowania młodzieży

My nie mamy nic, absolutnie nie dla dzieci i młodzieży. Wszystko co się tyczy wychowania religijnego i moralnego młodzieży jest stanowczo zakazane. Nauczanie jest „socjalistyczne”, t.j. „naukowe”, a zatem antyreligijne. Kościół nie ma prawa tworzenia stowarzyszeń dzieci i młodzieży. Jest to „dziedzina zastrzeżona”! Harcerstwu, które pięknie się rozwijało mniej więcej do 1948 r. — nadano dzisiaj charakter całkowicie „świecki”. Nie ma teraz Boga w przysiędze harcerskiej. „W imię czego więc dzisiaj przysiękamy?” — powiedział mi pewien chłopak. Co gorsza, postawa moralna tych stowarzyszeń „laickich” jest często godna pożałowania. Pewna drużynowa harcererek przyszła do mnie kilka dni temu, zalana łzami. Należy ona jeszcze do „dawnej szkoły” i nie może pogodzić się z myślą, że jej „dziewczynki” od 15 do 16 lat muszą poddać się operacji spędzenia płodu albo w najlep-

szym razie przyspieszyć dalsze ciążenie. Cierpienie i cierki zakładają swe obozy „w czasie ognisk obozowych się”.

Uświadamianie seksualne i nie liczące się wcale pielęgniarka, zatrudniona w szpitalu, opowiedziała mi, że go dnia przyprowadzono do niej, aby zrobić czynkę w ciąży. Dziecko nie żyło. Opowiedziało ono, że po lekcji koedukacyjnej, w czasie której matka „procesu zapładniania” dowiedzieliśmy go z kolegą na jej łóżku, niestety, wypadek

— Otóż, by zapobiec temu, że się w dół, nie mamy nie j... się pogarsza, gdy matka z... stety zdarza się często: za... całej rodziny. Katechizm... jeżeli łaska nie oddziałuje

To jest prawdziwy cud... dzieci jest stosunkowo mała

katoliki

że środowiska „laickie” i przede wszystkim wśród m... sądy religijne i zająć ich i

PLAGA: A

Wreszcie alkoholizm szerzący się także „determinizm ekonomiczny” i ciasnota mieszkaniowa... ludzie idą do baru. W niektórych wyjątkowo wyczerpujących archiwach, gdyż pa... żenie się ludzi pędzących niszczyć młodzież, istotną rolę Kościół nie może działać. Łatwe do życia przez zakonników, mimo że uzyskują... terosować reżym troszczący. Ale zasada jest jasna: lepszy... uznanego za takie wcale nie... i może tego dokonać.

Rozpusta i alkohol się... są chrześcijańskie. Wystarczą... strukturze socjalnej, która... rzecz niepewnej przyszłości... tolerancji, by łaska drzew... pełni. Jesteśmy narodem... takich! Ale grzesznik jest... chrześcijański.

Gdyby pan wiedział, ilu... pokrywką nocy, ile dróg... i wsie!

Zjednoczenie

Reżym nie ma już na

małżeństwa. Harcerze i har-
poblizu jeden od drugiego:
chłopcy i dziewczęta oddalają

w szkołach jest często bru-
z psychologią dziecka. Pewna
jednej z przychodni war-
oburzający wypadek. Pewne-
niej trzynastoletnią dzie-
e robiło wrażenia zepsutego.
cji biologii w pewnej szkole
rej wyświetlano film na te-
gatunku ludzkim" — spró-
hodach w czasie paury". Nie
osobniony.

u niebezpiecznemu staczaniu
za atmosferą rodzinną, która
szona jest pracować, co nie-
bki ojca nie mogą wyżywić
może pozostać martwą literą,
a dusze.

że odsetek zdeprawowanych
Z pewnych oznak wnosimy,

ckiego

z na deprawację obyczajów
dzieży, by „wykorzenie prze-
iejsee”!

ALCOHOLIZM

zy się coraz gwałtowniej. Tu
iczny” działa w jednym kie-
wa. Żeby „podyskutować” —
órych sektorach warunki pra-
Sprzedaż napojów alkoholo-
stwo na tym korzysta. Mno-
samogon. Rozpusta i alkohol
substancję narodu. Tu także
ractiva antyalkoholowe, powo-
tów lub księży — zostały roz-
wyniki powinny były zain-
się o dobro swych obywateli.
j jest, by dobra powszechnie
było, jeżeli Kościół go pragnie

spustoszenia; mimo to masy
yłoby nadać charakter ludzki
poświęca teraźniejszość na
i stosować uczciwie prawo o
ająca w duszach wybuchła w
zeszników i uważamy się za
zęścią składową światopoglądu

Nikodemów odwiedza nas pod
maszku przecina nasze miasta

DOKOŁA RZYMU

iei na poróżnienie polskiego

episkopatu, jak na to niegdyś liczył. Hierarchia z kardy-
nałem na czele stanowi zwarty blok. Klasa rządząca wie
o tym.

Przyszłość? Nic o niej nie wiemy, chyba tylko to, że
jest w rękach Boga i że bramy piekielne nie zwyciężą.

Mamy dla swej obrony Boga, Matkę Boską i naród
Boga.

Dopóki panuje jedność — nic nie jest stracone.

Niech pan powie we Francji o naszym przywiązaniu
do Ojca Świętego. Dla nas Rzym jest czymś więcej niż
stolicą i centrum chrystianizmu. Jest rękojmą ostatecz-
nego zwycięstwa. W czasie mszy św. w katedrze warszaw-
skiej kardynał Wyszyński powiedział niedawno, że auto-
rytet Papieża „nabiera specjalnego znaczenia i promie-
niuje jak znak nadziei” w tym biednym świecie, który
odrzuca, poniża i ośmiesza swe niedawne bożki.

Tak, trzeba być jednym z nas, żyć jak my, z nami, by
zrozumieć, że nie chodzi tu o jakiś luksus duchowy, lecz
o warunek życia: „Rzym albo śmierć”.

ODPRĘŻENIE BYŁO TYLKO PRZEJŚCIOWE I TAKTYCZNE

Po odprężeniu przejściowym i taktycznym, które
zostało szeroko wykorzystane przez propagandę zagraniczną,
Kościół w Polsce jest od 1959 „w stanie ciągłego obłę-
żenia”. To zaostrzenie wyraziło się w powołaniu z powro-
tem do kadr partii ludzi „twardych”, usuniętych po pa-
dzierniku. Oto kilka nazwisk:

*Witaszewski, mianowany generałem przez marszałka
Rokossowskiego na rozkaz Moskwy, opuszcza Polskę po
październiku 1956, ale powraca w 1959 jako wice-minister
obrony narodowej i członek biura politycznego kompar-
tii.*

*Mazur, przedstawiciel rządu w komisji mieszanej Ko-
ściół-Państwo, ucieka do Moskwy po październiku 1956.*

w Polsce

*ale powraca do Polski w 1959 jako członek komitetu cen-
tralnego kompartii.*

*Zenon Nowak, wicepremier i członek biura politycznego
kompartii, jest usunięty w końcu 1956, lecz powraca do
politbiura w 1959.*

*Natomiast „umiarkowany” i „liberał” Bienkowski, nie
mający żadnego wpływu przed 1956, zostaje po „odwilży”
ministrem oświaty, ale już w 1959 jest usunięty.*

*Sztachelski, „pełnomocnik rządu do spraw stosunków
między Kościołem i państwem” od 1956 i zwolennik pew-
nego „modus vivendi” opartego na negocjacjach, jest od-
wołany w maju 1961 pod pretekstem, że był „za miękki”
i zbyt ugodowy. Będące w toku negocjacje zostały natych-
miast przerwane przez Kliszkę, człowieka „twardego”,
który w komisji mieszanej reprezentuje kompartię.*

Czy kampania „destalinizacji”, rozpoczęta przez Chrusz-
czowa w czasie XXII kongresu, pociągnie za sobą nowe
zmiany w kadrach? Jest jeszcze za wcześnie, żeby się wy-
powiedzieć. Na podstawie jednak zdobytego doświadczenia
można być pewnym, że ewentualna nowa odwilż taktycz-
na nie zmieni nic w zasadniczej postawie polskiego reży-
mu komunistycznego wobec Kościoła.

Ciąg dalszy nastąpi

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Zbłądzili. — Państwo Kapłuszakowie z St. Germain-en-Laye spod Paryża, wy-
brali się w niedzielę 1 lipca ze swoimi
czarującymi dziećmi samochodem na Złot
Młodzieży Polskiej do Vaudricourt. Nie
wiedzieli, gdzie się Vaudricourt znajduje
i poszli na pocztę zasięgnąć informacji,
w jakim kierunku należy jechać. Po otrzy-
maniu odpowiednich instrukcji wybrali się
w drogę. Byli ogromnie zdziwieni, że Vau-
dricourt pod Abbeville w departamencie
Somme nikt nie zna Internatu św. Kazi-
mierza. Zrezygnowani udali się na poblis-
ką plażę, by wieczorem wylądować w oś-
rodku wakacyjnym „Stella Maris” w Stel-
la Plage. Tu dopiero dowiedzieli się o
dokładnym położeniu Vaudricourt. Za
rok trafią już na pewno.

Stella Plage. — W drodze powrotnej
ze Złotu Młodzieży w Vaudricourt auto-
bus Polaków z Normandii zatrzymał się
w Stella Plage w ośrodku wakacyjnym
Misjonarzy Oblatów „Stella Maris”. Po-
czątkowo zamierzali tylko przenocować,
zobaczyć morze i ruszyć w dalszą drogę;
by nie stracić dniówki. Urzekło ich jed-
nak miejsce z jego polską atmosferą, stoń-
cem i atrakcjami... Wyjechali z dużym o-
późnieniem, a część została na kilka ty-
godni.

Na marginesie zaznaczam, iż zauważy-
łem, że młodzież polska z Normandii ma
bardzo wesołe miny, gdy tańczy polkę,
natomiast wygląda grobowo poważnie,
gdy tańczy twista. Dlaczego?

Kościół w Lens. — W ramach Złotu Młó-
dzieży w Vaudricourt odbyło się zebranie
Komitetu Honorowego uczczenia Tysiącle-
cia Chrztu Polski pod przewodnictwem Ks.
Arcybiskupa Gawliny. Zebranie wyłoniło
Komitet Wykonawczy a poza tym dało o-
kazję poszczególnym działaczom wypow-
dzenia swoich poglądów na sposób uczcze-
nia **Millenium Polski Chrześcijańskiej**. Na
szczególne podkreślenie zasługuje prze-
mówienie prezesa Kongresu Polonii Fran-
cuskiej p. Kudlikowskiego, który wskazał
na ważność budowy nowego kościoła pol-
skiego i domu polskiego w Lens z punktu
widzenia potrzeb związków i organizacji w
północnej Francji. Większa część walnych
zjazdów odbywa się w centralnie położo-
nym Lens, gdzie dotąd nie ma odpowied-
niego domu, który mógłby przyjąć na sie-
bie obowiązek gospodarza zjazdów i ze-
brań. I Ks. Arcybiskup Gawlina i wszyscy
zebrani zaakceptowali projekt p. Kudlikow-
skiego by pomnikiem Tysiąclecia dla Pola-
ków z Francji stał się kościół i dom polski
w Lens. Widać stąd, że jednomyślna uchwa-
ła Rady Naczelnej PZK sprzed dwu laty
wysuwająca taki sam projekt zaczyna przy-
bierać realne kształty.

Omega

(Ciąg dalszy)

Przy wejściu do kaplicy Adama, po prawej stronie znajdują się ławy kamienne. Według przekazu historycznego tu znajdował się grób zdobywcy Ziemi św. i Miasta, Godfryda de Bouillon. (z roku 1100). Na przeciw podobny kamień, grobowiec drugiego króla jerozolimskiego, Baldwina I z r. 1113. Prócz tychże, jeszcze inni obrońcy Grobu Pańskiego spoczywali w tej części bazyliki. Niestety ich nagrobki zniszczyli Saraceni, a później (1800 r.) Grecy usunęli wszelkie napisy łacińskie.

WIELKI CZWARTEK

Nasz Wielki Czwartek rozpoczęliśmy wieczerą Mszą św. w kościele Zbawiciela, u OO. Franciszkanów.

Ks. prałat Charles odprawia uroczystą Mszę św. o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu. Jest i "Mandatum". Umywanie nóg, tak, jak Chrystus to uczynił swoim uczniom. Celebrans 12 tu klerykom myje nogi.

Do głębi duszy zapadają teksty mszalne o ustanowieniu tutaj w Mieście św. Pierwszej Mszy św. Tu też Chrystus wyświęcił pierwszych kapłanów, którym dana jest władza nad Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa. Zapowiedź z Kafarnaum stała się świętą rzeczywistością. Od 2 tys. lat ludzkość karmi się Ciałem i Krwią Syna Bożego. Po Mszy św. udajemy się nocą na górę Oliwną. Śladami Pana. Była godzina 22. Miasto już śpi. Tak, jak wtedy, kiedy szedł Chrystus z uczniami na mękę. W ciszy i ciemnościach przesuwamy się ciasnymi i krętymi uliczkami Drogi Krzyżowej. Tuż za bramą św. Szczepana schodzimy w dół do doliny Cedronu. Dolina Cedronu zwana tak że Józafata oddziela Miasto od góry Oliwnej. Według wierzeń ludowych i niewłaściwego tłumaczenia tekstu Joda (3,2) na dolinie Józafata ma odbyć się sąd ostateczny.

Po prawej stronie drogi, tuż przy moście na Cedronie przechodzimy obok "Kaplicy św. Szczepana". Nad wejściem na napis, wryty po grecku. Chrześcijańskie podanie wskazuje tu miejsce ukamienowania św. diakona. Za mostem, po lewej stronie sanktuarium maryjne. "Grób Najświętszej Maryi Panny". Jest to kaplica z głęboką kryptą, do której schodzi się po 48 stop

Pielgrzymka do Ziemi świętej

niach. Dzieło wotywno córki Baldwina II, Melisendis. Obok jej grób. (z r. 1161).

Pierwotnie, bo aż do roku 1187 mieli tu swe opactwo Benedyktyni pod wezwaniem "Najświętszej Maryi Panny z doliny Józafata". Później kustoszami tego sanktuarium byli OO. Franciszkanie. (14 w.). W 1757 przejęli je prawosławni Grecy, którzy też je posiadają aż do dnia dzisiejszego. Mimo interwencji katolickiego patriarchatu u niemożliwia się księżom katolickim odprawiania tu Mszy św. W połowie schodów, znajdują się trzy ołtarze: św. Joachima, św. Anny i św. Józefa. Domniemany grobowiec Matki Bożej znajduje się na samym spodzie. Wykuty w skale. Ciemność

Tuż za mostem na Cedronie, po przejściu autostrady, prowadzącej do Ammanu, w ciszy i ciemnościach wступujemy do ołtarza Getsemani, i bazyliki "Konania". Na chwilę zatrzymujemy się w kącie placu przy ogrodzie Getsemani. Osiem drzew oliwnych, zachowanych do dziś mają być potomkami tychże, w których cieniu Chrystus modlił się w Getsemani.

Bazylika Konania, ostatnio zbudowana przez OO. Franciszkanów (1919 1925) na fundamentach dwóch dawniejszych z 4 i 12 w. Od strony południowej przylega do ołtarza Oliwnego. Od północnej zwrócona jest frontem do doliny Cedronu. Fasadę bazyliki zdobi przedsionek z kolumnami o głowicach korynckich. Nad kolumnadą 4 ewangelistów z białego marmuru. Powyżej mozaikowy obraz Chrystusa, ofiarującego się za ludzkość. 12 kopuł (dar 12 narodów) zdobi wewnątrz i zewnątrz bazylikę. I tu żołnierze polscy zostawili po sobie pamiątkę. W bocznym ołtarzu — biały orzeł w mozaice.

W bazylice zupełna ciemność. Rozpoczynamy "Ciemną Jutrzenię". Naprawdę ciemna. Bo tylko świece pielgrzymów nieco rozprasza ciemność. Lepiej rozumie się tu samotną i nocną godzinę świętą Naszego Zbawcy. Spiewy trenów jereemiaszowych przeplata lektura Pisma św. o mękę Pana u Proroków i Ewangelistów.

Opodal głównego ołtarza bazyliki, wyrosła jakby z posadzki olbrzymi blok skal

ny. Ma to być miejsce, na które spływała Krew i pot umęczonego Oblicza Chrystusa w czasie Jego modlitwy ogródcowej. „A gdy rozgorzała w Nim walka śmiertelna, modlił się najgoręcej. I pot wystąpił na Niego, podobny do kropel krwi i spływał na ziemię.” (św. Łk. 22, 44).

Dochodziła północ. Chrystus zakończył swą modlitwę. Idzie naprzeciw Judaszowi i męce. Jakiś fluid współczucia i trwogi przenika nasze serca. Jakieś powiązanie z miejscem, czasem i z tym, co tu się stało przed 20 wiekami. Trudno wypo wiedzieć słowem. Trzeba być w Getsemani. I to o 12 w nocy.

Wszystkie sceny aresztowania stają się bliskie. Niecny pocałunek Judasza, niefortunna obrona Piotra, żołnierze powaleni na ziemię jednym słowem: „Jam jest”. Aresztowanie Boskiego Zbawiciela. Wychodzimy z bazyliki. Razem z Chrystusem pojmanym idziemy do pałacu Kajfasza, doliną Cedronu i zboczem góry Ofel. Poza porą deszczową Ceron jest bezwodny. Wszędzie pełno grobów, żydowskich i muzułmańskich. Niektóre izraelskie pamiętają czasy Chrystusa. Wznoszą się amfiteatralnie aż po górę Oliwną. Rzuca się w oczy stożkowaty grobowiec Absaloma. Dawniej Żydzi, a obecnie i Arabowie obrzucają ten pomnik kamieniami na znak pogardy dla wyrodnego syna, który podniósł rękę na swego ojca Dawida. Opodal grób Zachariasza, ukamienowanego przez Żydów. Nieco dalej grota wykuta w skale ma być grobem pierwsze go biskupa Jerozolimy, św. Jakuba Młodszego, Apostoła.

Z doliny Cedronu wspinamy się na zbocze góry Ofel. Ciemności rozprasza nieco poświęta księżycowa. Gdzieś szczyka pies. Czy i wtedy tak było, gdy tędy prowadzono Chrystusa do Kajfasza? Ile musiał wycierpieć Boski Więzień po takiej stromej i kamienistej drodze. Wtedy On szedł za nas. My Jego śladami, za siebie.

U wylotu łożyska Cedronu wioska Siloe i sadzawka biblijna, gdzie Chrystus leczy ślepego. Na rozkaz Chrystusa, po obmyciu się w tej sadzawce odzyskuje wzrok.

Począwszy od Siloe dolina Cedronu przechodzi w drogą dolinę, zwaną Hinnon, lub Gehenną. Tu kiedyś Żydzi składowali Molochowi krwawe ofiary z własnych dzieci. Żydzi do dziś uważają to miejsce za znisławione. Dla wyrażenia pogardy dawniej (kiedy mieli dostęp) rzucali tu wszystkie odpadki i nieczystości z miasta.

Tuż nad doliną Gehenny wznosi się pagórek, zwany „Górą złej rady”. Tu bowiem Kajfasz miał zdecydować, że Chrystus musi umrzeć.

Na posiedzeniu tajnym sanhedrynu oświadczył: „Wy nic nie rozumiecie, ani nie pojmujecie, że jest dla nas korzystniej, aby jeden człowiek umarł za naród, a nie zginął cały naród.” (św. Jan 11,49).

Ks. dr Jan Wolniak
(Ciąg dalszy nastąpi)

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stać, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę. Wysyłamy również paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Ceny obniżone. Gwarantowana szybka dostawa.

— Żądajcie cenników —

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standartowych, wszystkie kosztują płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8).

między nami kobietami...

O racjonalnym sprzątaniu

Wydawałoby się, rzecz błaha. Nie ma właściwie o czym mówić. Przecież każda gospodyni sprząta umie. A tymczasem nie. Sprawa nie jest taka bez znaczenia. Racjonalne sprzątanie to umiejętność. I nie każdy to potrafi. Duże znaczenie ma właściwe rozplanowanie pracy.

Przede wszystkim nie powinno się dopuszczać do dużych nieporządków. Większe sprzątanie nie może być „akcją”, którą przeprowadza się 2—3 razy do roku. Dokładnie sprzątać należy codziennie, wtedy wkład pracy nie będzie taki duży i nie będzie tak wielkiego zmęczenia. Jeśli poświęci się codziennie godzinę lub nieco więcej na doprowadzenie mieszkania do porządku, wtedy nie dopuści się do zaniedbania i zaległości.

Po otwarciu okien sprzątanie rozpoczynać należy od pokoju znajdującego się w mieszkaniu najgłębiej, żeby nie przechodzić już później do niego z pomieszczeń jeszcze nie uprzątniętych. Do sprzątania potrzebne są odpowiednie przybory: szcotka na kiju do zamiatania i do szorowania podłogi, ścierka do kurzu, ścierki do podłogi, sukna do froterowania.

Sprzątanie rozpoczyna się od wymiatania w kątach, gdzie kurz najlepiej zbierać nieco wilgotną ścierką. Podłogi malowane i pastowane dobrze jest całe wycierać ścierką nałożoną na szcotkę i lekko zwilżoną terpentyną. Jeśli zamiata się na sucho, trzeba to robić bardzo delikatnie, żeby nie wzniesić tumanów kurzu. Gdy śmiecie są zebrane na śmietniczkę i wyniesione, lekko zwilżoną ściereczką ściera się kurz z mebli i innych przedmiotów specjalnie do tego celu przeznaczoną ściereczką (do mebli politurowanych używa się tylko suchej szmatki). Pajęczynę i kurz na ścianach zbiera się na szcotkę owiniętą ścierką. Po odkurzeniu przeciąga się jeszcze podłogę ścierką, zbierając pozostałe śmieci. Podłogi malowane lub pastowane co pewien czas trzeba pokrywać pastą, a następnie pocierać specjalną szcotką lub suknam. Zwykłe białe, niemalowane podłogi trzeba przynajmniej raz w tygodniu szorować twardą szcotką i wodą z proszkiem lub ługiem i spłukiwać czystą wodą.

Po sprzątnięciu należy otworzyć okna na przestrzał. Pamiętać przy tym trzeba, aby szyby często doprowadzać do czystości i aby parapetów nie zastawiać gęsto kwiatami, gdyż światło i słońce nie mają wówczas dostępu do wnętrza mieszkania.

Kilka świeżych kwiatów w dzbanku czy

miseczce glinianej, postawionych na stole sprawi, że w mieszkaniu będzie zarazem czysto, jasno i wesoło.

KUCHNIA DLA TRZECH KOSMONAUTÓW

Zapach smażonej cebuli — tak miły przed obiadem — stałby się makabrą w kabine kosmicznej, której nie można przecież przewietrzyć. Rozlane na stole mleko można wytrzeć ścierką. W rakiemie mknącej na Księżyc krople tego mleka, na skutek braku grawitacji rozpyliły się w powietrzu. A to mogłoby mieć poważne konsekwencje dla organizmu kosmonautów. Wciągnięte przez nos drobiny cieczy mogłyby narazić ich zdrowie na szwank... Dlatego też kuchniom budowanym dla przyszłych statków międzyplanetarnych poświęca się wiele uwagi. Jedno jest pewne: muszą być one zabezpieczone nie tylko przed promieniami kosmicznymi, gdyż promienie te mogłyby szkodzić pokarmom ale muszą umożliwić przygotowanie posiłków bez zapachu i bez „rozkruszu”, „rozlewu” czy jak się to tam będzie nazywać.

NA WŁOSKIEJ PLAŻY...



Widok wydaje się być tak naturalny, że nikt nie zwraca uwagi na „moczenie nóg” zakonnic.

czternaście dni. Żywność przechowywana jest w hermetycznie zamkniętych pudełkach skąd po przygotowaniu w próżniowych autoklawach zostanie podana na stół na talerzach w postaci tubek. Woda jest również dozowana w hermetycznie zamkniętych naczyniach.

ROBIMY KOMPOTY

PRZYPOMINAMY, ZE:

◆ kompoty najlepiej gotować w słojach tzw. wekach.

◆ owoce przeznaczone do gotowania umyć, osuszyć, usunąć szypułki i ogonki.

◆ układać je w uprzednio wygotowanych i wysuszonych słojach do wysokości 3-4 cm poniżej brzegu.

◆ zalać ciepłym syropem tak, by przykrył owoce.

◆ syrop przygotować w następujący sposób: na 1 l wody dać 30-50 dkg cukru (zależnie od gatunku owoców np. na kompot z truskawek 30 dkg, na kompot z porzeczek 50 dkg, na kompot z czereśni 30 dkg, z wiśni 45-50 dkg) zagotować, zdjęć powstałą z cukru szumowinę, nieco ostudzić.

◆ po zalaniu owoców syropem, dokładnie wytrzeć brzeg słoja suchą ściereczką, nałożyć również suche gumki, suche przykrywkę i wreszcie sprężynki przytrzymujące wieczko. Dla ściślejszego jego przytrzymania można na środek wieczka położyć cienki krążek korka (ucięty z korka od flaszki).

◆ ustawić słoje w garnku z wkładką papierową lub dnem dziurkowanym (jakiego używa się do gotowania bielizny) zalać wodą do wysokości trzech czwartych słoja i przykryć naczynie pokrywą.

◆ doprowadzić do zagotowania wody w garnku i utrzymywać w stanie wrzenia przez 15-25 min. zależnie od gatunku owoców, (czereśnie 15 min., porzeczki 10 min., wiśnie 15 min., truskawki 8-10 min.)

◆ po czym zdjęć pokrywę z garnka, słoje wyjąć i pozostawić do wystygnięcia.

◆ sprężynki zdjęć, gdy słoje zupełnie ostygną, sprawdzać czy słoje są zamknięte, nie wcześniej, jak na drugi dzień. Nie zamknięte słoje otworzyć, wytrzeć do sucha brzegi, gumkę i wieczko i powtórnie zagotować. Do przechowania ustawić w suchym chłodnym miejscu.

GOTOWANIE KOMPOTÓW W PIECYKU

Słoje ustawić tak, by nie dotykały się wzajemnie (przełożyć papierem gazetowym) w brytfannie przeznaczonej do pieczenia drobiu i mięsa. Nalać do brytfanny około 1 l wody i wstawić do piecyka. Po przewidzianym czasie gotowania pozostawić jeszcze słoje w piecyku otwartym i dopiero po upływie pół godziny wyjąć z piecyka, wystawić z brytfanny na stół przykryty ściereczką i każdy owinąć w ścierkę. Czas gotowania jest taki sam, jak przy gotowaniu w garnku z wodą.

Życia emigracji

Z POLSKI DO MAROKA

NIEZWYKŁE ŻYCIE LIDII GIEDROYC

DR T. LISIAK, NACZELNY LEKARZ
SZPITALA W BIR IDID W MAROKU
PISZE NAM :

Pozwalam sobie przestać w załączeniu artykuł dziennikarki francuskiej, p. Denise Dyvorne, poświęcony przebywającej od kilkunastu lat w Maroku wybitnej malarce polskiej, p. Lidii Giedroyć, która swymi pracami artystycznymi zdobyła sobie duże uznanie krytyki, zarówno w Maroku, jak i w krajach Nowego Świata.

Mam nadzieję, że materiał ten zainteresuje Pana Redaktora i że zechce Pan uprzejmie udostępnić go licznym czytelnikom Pańskiego zacnego pisma.

Położone po obu stronach drogi do El Jadida marokańskie osiedle Bir Jdid nie odznacza się ciekawą architekturą. Tym większe zdziwienie wywołuje odkrycie, jakim jest znajdujący się z boku od głównej drogi uroczy dom o czerwonej dachówce i fasadzie z freskiem, przedstawiającym Wielkiego Jałmużnika z Assyżu w otoczeniu ukochanych przez niego zwierząt. Piękny, duży ogród otacza dom, który — zachęceni przez świętego Franciszka — postanawiamy spenetrować.

Wnętrze jest tak samo niezwykle, jak fasada. Po przekroczeniu progu, znajdujemy amfiladę jasnych izb, poprzedzielanych malowanymi taflami szkła, lustro wtocone w mur, o ramie z różnorodnych materiałów zręcznie skomponowanych, proste przedmioty użytkowe zamienione cudem sztuki w rzeczy piękne i cenne, a nade wszystko — niezliczone obrazy pokrywające ściany od góry do dołu — jasne wizje przesycone światłem, nie oslepiającym a promieniującym jak niedostrzegalny nimb niezwyklej subtelności. W rozproszonym świetle ukazują się twarze, rozgrywają dziwne sceny. W całym tym otoczeniu króluje kobieta o bujnych ciemnych włosach, dumnym uśmiechu i wspaniałych, pełnych żaru, oczach.

Lidia Giedroyć objawia się nam zarówno przez swe liczne autoportrety jak i w rozmowie. Mamy do czynienia z istotą kipiącą życiem, rasowa, niezmiernie wrażliwa i o niezłomnej woli, jaką jest ta Polka przeniesiona na grunt Maroka.

Zdziwiłaby się Lidia Giedroyć, gdyby jej ktoś powiedział dwadzieścia lat temu, że przyjdzie jej żyć pewnego dnia w jakiejś mieścinie marokańskiej. Młoda księżniczka, jaką wówczas była, nosząca nazwisko jednego z najstarszych i najlepszych

rodów polskich, elegancka, uprawiająca sporty, zajmowała się konkursami narciarskimi i studiowaniem malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Światoła, bogata, piękna, otoczona rojem wielbicieli.

Całe to wymarzone życie uległo nagłej zmianie, gdy niemieckie lotnictwo i czołgi napadły na Polskę. Warszawa padła po kilku tygodniach bohaterkiej obrony, w czasie których Polacy walczyli o każdą ulicę swej stolicy, a Lidia Giedroyć wykazała niezmierną odwagę, stanąwszy do walki jako żołnierz.

Zrujnowana materialnie, przyjęła posadę kelnerki w jednej z restauracji warszawskich utrzymywanej przez Ruch Oporu, a po pewnym czasie została aresztowana wraz z matką przez Gestapo. Obie kobiety wyostały się na czas z więzienia, aby wziąć udział w Powstaniu Warszawskim 1944 roku. Lidia dokonuje, jak wszyscy jej rodacy, cudów bohaterstwa, jest świadkiem spalenia stolicy i jakimś cudem wydostaje się z tego piekła po to tylko, by ponownie wpaść w ręce niemieckie.

Po uwolnieniu przez Amerykanów z obozu hitlerowskiego, służy jako tłumaczka w stopniu porucznika, opiekuje się byłymi więźniami hitlerowskich obozów śmierci i znajduje nawet czas na zapewnienie rozrywki dawnym towarzyszom niedoli, tworząc teatr amatorski dla którego dostarcza scenariuszy, dekoracji jest reżyserką, autorką i suflerem w jednej osobie.

Najtragiczniejszy okres jej życia dobiega końca. Osiedla się wówczas wraz z matką na blisko dziesięć lat w głębi Maroka, w Irherm, gdzie obie dzielne kobiety dokonują cudów, zamieniając spaloną słońcem kamienistą pustynię w oazę świeżości i wdzięku. Prawie bez żadnej pomocy zasadzają one tam cztery tysiące drzew i setki malw wokół swego domu.

Dokonawszy tego dzieła przenoszą się w okolice Casablanki, gdzie znów objawia się genialna inwencja Lidii. Z banalnego domu robi ona siedzibę pełną fantazji, istne muzeum, mieszczące jej własne dzieła. Rosa Bailly pisze o niej: „W najbardziej udanych kompozycjach malarstwa Lidii Giedroyć wyraża się jej tęsknota za Polską. Pragnęła ona odtworzyć te dwory polskie, w których wychowało się młode pokolenie ziemiańskie. W ich sa-

lonach, zdobionych z zamięłowaniem przez szereg pokoleń, można było znaleźć wszystko, co wytworzyła najlepsza kultura europejska. Pokoje, zapelnione pięknymi, starymi meblami, pełne były światła i ciepła. Lidia maluje te właśnie wnętrza o wysokich oknach, spowitych w miękkie draperie firanek, z dywanami o żywych choć nieco spowiatych barwach... Nie ma nic bardziej wzruszającego, niż widok tych opustoszałych wnętrz. Czuje się w nich jeszcze mocne tętno życia rodziny rozproszonej po świecie lub zaginionej, zda się, słyszy się jeszcze głosy i śmiech...”

Dzieła Lidii Giedroyć są często nierealne, jakby wyczarowane z dziecięcej wyobraźni. Ale potrafi ona oddać tę atmosferę nierzeczywistości i niepokoju zabarwionego surrealizmem, zachowując czystość rysunku, doskonałość barw i kompozycji. Z tych elementów powstaje własny jej świat przedmiotów i krajobrazów pełnych uduchowienia, dziwnych stworów z pół-snu, pół-jawy. Każdy środek jest dla niej dobry dla wyrażenia swych uczuć: rzeźba i dekoracja wnętrz równie jak malarstwo. Należy ona do tych niezwyklej istot, które są wcieleniem życia samego i posiadają dar przekazywania tego światu. Jest ona jedna z tych natur dumnych i płomiennych, które znajdują szczęście w tym darze wiecznie żywym. Jej dzieła noszą znamię jej silnej indywidualności. Trzeba je oglądać we własnym jej domu raczej, wśród rzeczy, które sama stworzyła, niż w galerii wystawowej. Gdyż dla artystek takich jak Lidia Giedroyć, sztuka jest dalszym ciągiem pasjonującego życia, które zawsze pobudza je do twórczości, a często, spala bez reszty.

Denise Dyvorne
w „La Vigie Marocaine”.

Abonament

możesz opłacić :

w Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie) ;

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie) ;

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.) ;

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

FRANCJA

POLSKA PIELGRZYMKI NARODOWA DO LOURDES KOMUNIKAT III.

Drodzy Pielgrzymi, prosimy bardzo wyiąć niniejszy komunikat i zachować go bo podajemy dziś dokładne godziny wyjazdu i powrotu naszej Pielgrzymki do Lourdes.

Wyjeżdżamy dnia 10-go sierpnia w piątek. z Lens o godz. 15,40, z Arras: 16,00, z Paryża Gare de Lyon: 19,35, z St Pierre-des-Corps: 22,42, z Bordeaux: 3,04, z Pau: 6,09, LOURDES: 6,48.

Z powrotem wyjeżdżamy z Lourdes 16-go sierpnia w czwartek: z LOURDES o godz.: 19,00, z Bordeaux: 22,48, z St-Pierre-des-Corps: 3,26, Paryż: 7,20, Arras, Lens. Ceny już były podane a mianowicie:

Lens-Lourdes i z powrotem — podróż, hotel i utrzymanie: 1 kl. — 259,00 NF, 2 kl. — 211,80; 1 kl. pół biletu dzieci do 10 lat — 188,00; 2 kl. pół biletu dzieci do 10 lat — 164,40.

Paryż-Lourdes i z powrotem — podróż, hotel i utrzymanie: 1 kl. — 226,00; 2 kl. — 189,60; 1 kl. pół biletu dzieci do 10 lat — 171,50. 2 kl. pół biletu dzieci do lat 10 — 153,30.

O jedno prosimy Was bardzo, zgłaszając się już teraz abyśmy mogli ku zadowoleniu wszystkich zorganizować miejsca w pociągu i w hotelach, tak zawsze bywa, że kto pierwszy ten lepszy. Z początkiem sierpnia Księża przekażą Misji ostateczny spis pielgrzymów.

Pielgrzymkę poprowadzi Ksiądz Prałat Kazimierz Kwaśny — Dyrektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Kierownictwo pielgrzymki będzie miało swoje biuro w hotelu „Beau Rivage” — 18, Av. Peyramale — Lourdes. Tél. 53. Tam będzie można nabyć polskie książki do nabożeństwa.

Bilety zbiorowe zostaną doręczone osobie, która przyjmowała zapisy. Z ramienia Polskiej Misji Katolickiej już od godziny 12-tej będzie czekał Brat Władysław T. Chr. jak w ubiegłe lata w restauracji p. Żołnierkiewicza — 103, rue Jean Letienne (przy dworcu w Lens), któremu należy wyrównać wszelkie zaległości i który doręczy bilety tak zbiorowe jak i pojedyncze.

Pielgrzymi wyjeżdżający z Paryża mogą się zgłosić po bilet już dzień przed wyjazdem lub w dzień wyjazdu do godziny 16-tej, bo w tym czasie zostanie odprawione tradycyjne nabożeństwo dla Pielgrzymów.

Kto się spóźni na kolej lub zgubi swój bilet, ponosi sam konsekwencje.

Przywitanie w Grocie w Lourdes odbędzie się w sobotę o godz. 15-tej.

Chorzy, którzyby chcieli skorzystać z kąpeli w cudownym źródle, niech się zapatrzą w świadectwo lekarskie.

Prosimy wszystkich o modlitwy w intencji naszej Polskiej Pielgrzymki do Lourdes.

Polska Misja Katolicka
we Francji.

KOMUNIKAT

Niniejszym podajemy do wiadomości Członkom Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, Okręg II-gi Paryż, że:

na Walnym Zebraniu odbytym w dniu 17-go czerwca 1962 r. w lokalu Polska YMCA — przy Av. Reymond Poincare, Nr. 13 w Paryżu — zostały wybrane nowe Władze Związku — jak poniżej:

Do zarządu: Kol. Krasowski Mieczysław — jako Prezes. Kol. Michałowski Mieczysław — jako sekretarz. Kol. Szczyżyński Sylwester — jako skarbnik. Kol. Milanowski Tomasz — jako zastępca sekretarza.

Do komisji rewizyjnej: Kol. Kalbarczyk Stanisław — jako przewodniczący. Kol. Kalinowski Piotr — Kol. Bienias Piotr — jako Członkowie.

Sekretariat Związku mieści się chwilowo w lokalu Polska YMCA przy Av. Reymond Poincare, Nr. 13 — Telefon: PAS-92-96 i jest czynny codziennie od godz. 16 do 18-tej. Prosić do telefonu pana Śmieję Wacława, do którego należy zgłaszać się po informacje, jak również składać wnioski i życzenia pod adresem Zarządu. Zarząd apeluje do wszystkich Członków, aby najszybciej podali do Sekretariatu swoje dokładne adresy, jak również wykonywane zawody.

Uprasza się jednocześnie wszystkich, ewentualnych kandydatów na nowych członków o przystąpienie do Związku i nadesłanie swoich adresów, celem rozesłania im deklaracji. Adresy kandydatów będą dla naszego Okręgu nowym krokiem w rozwoju wznowionej pracy.

Zarząd

ZAMIAST COLTA

Pewien pan z Gdyni chowa w swej willi pięć młodych lwów. Zapytany przez zemoczonych reprezentantów prasy czy to hobby, odparł, że nie, że to konieczność. Zwierzątka woli mieć przy sobie, gdyż pokłócił się ze Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Rozrywkowych, w którym uprzednio pracował.

NOWA BRON

Pan Stanisław Fitrzyk jechał samochodem przez Puszcę Augustowską. Nagle zobaczył dziką. Dzik leżał sobie koło szosy. Pan Fitrzyk postanowił nań zapolować. Ruszył na dziką z kocem. Omotał go. Dzik zgłupiał dał się załadować do samochodu. Szczęśliwy, że zwierzę jest takie miłe pan Fitrzyk nakarmił je kartofelkami. Wtedy dopiero dzik, podjadłszy, rzucił się na ludzi.

Pan Fitrzyk więcej z kocem nie poluje.

KON-SIEROTA

Po Koszalinie samopas spacerował sobie koń. Ludzie konia wzięli i odprowadzili do Biura Rzeczy Znalezionych. Odtąd koń tu mieszka. Mimo rozpaczliwych komunikatów Biura, ogłaszanych w prasie i przez radio — nikt się po zgubę nie zgłasza.

Małą Zosię, córkę małżeństwa Skrzypków pytają:

— Kto, według ciebie, gra lepiej: tatuś, czy mamusia?
— Oj, strach.

Mały Adaś przygląda się defilującemu oddziałowi piechoty z orkiestrą na czele.
— Och, mamusiu, jakież to piękne — wykrzykuje z zachwytem. — Ale powiedz mi, do czego służą ci z tyłu, którzy nie trąbią?

— Mamusiu, czy mogę pobawić się z Karolkiem?

— Nie.
— Dlaczego?
— Bo Karolek jest małym ulicznikiem, a ty chłopczykiem dobrze wychowanym.
— Czy wobec tego Karolek może bawić się ze mną?

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

DZIECI POLSKIE WE FRANCJI
PRZYGOTOWUJĄ SIĘ NA
TYSIĄCLECIE CHRZTU POLSKI



ZLOT W VAUDRICOURT!

Nie zapomnimy go tak szybko. Niebawoma manifestacja tysięcy młodzieży uwypukliła w pierwszym rzędzie zbliżającą się największą rocznicę Narodu Polskiego, a dalej uświadomiła nam siłę i energię, jaką dysponuje emigracja we Francji. W tym świetle tragicomiczne wydają się wisielki komunistów, usiłujących wmawiać Polakom w kraju, że emigracja jest stracona dla Polski, że jest nie znaczącym gettem, że w najlepszym razie... kolaboruje z bezbożnym komunizmem.

A oto u góry: KSMP w zwartych szeregach w czasie defilady; w środku: chór uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt; u dołu: niezliczone tłumy Polaków wraz z ks. Arcybiskupem Gawliną, ks. prał. Kwaśnym i Ojcem Prowincjałem Repką w czasie akademii.



W Bruay-en-Artois odbył się w miesiącu czerwcu okręgowy Zlot Krucjaty Eucharystycznej. Całość programu ujęta była w ten sposób, by dzieciom przypomnieć zbliżający się termin tysięcznej rocznicy Chrztu Polski.



ZJAZD KATOLICKI W OSNY

Naprawdę! Dzieje się coś niesamowitego. Emigracja, której już 30 lat temu pesymiści przepowiadali śmierć naturalną, objawia najdoskonalsze znaki zdrowia. Po poświęceniu w Belgii w Comblain la Tour Domu Tysiąclecia, w którym uczestniczyło 3000 Polaków, po gigantycznym Zlocie Młodzieży w Vaudricourt, który może złamać ducha nawet najzagorzalszego komunisty (czy oni mają ducha?) — oto katolicki Zjazd w Osny, gdzie zebrało się ponad 5 tysięcy Polaków z okręgów podparyskich. Komunistyczne bankructwo wszędzie i na całego!

Dzień 8 lipca 1962, dzień Zjazdu

Katolickiego w Osny zostanie zapisany złotymi literami w historii emigracji Polskiej we Francji. Oczywiście na konto księży Pallotyńców. Do uroczystości tej nastawionej pod kątem Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski, które wraz z episkopatem polskim przygotowujemy na rok 1966, powrócimy w przyszłych numerach naszego tygodnika.